Nr. 323. We Lwowie — Czwartek 22 Listopada 1900. **Rok LX.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 20 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallnischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emaric Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct od wyrazu.

Ruch wyborczy.

Lwów, 21 listopada.

Walka przedwyborcza wydobywa na jaw dziwne nieraz pomysły i zachcianki. Oto n. p. w okręgu wyborczym miast Brody - Złoczów pojawił się kandydat na posła niejaki p. Saul Rafael Landau. dziennikarz z Wiednia, który obiecuje wyborcom żydowskim w obu tych miastach, że utworzy w Radzie państwa osobny klub narodowo-żydowski!

Jeżeli jednak p. Landau chce kandydować jako narodowiec żydowski, pod sztandarem syonizmu, niech próbuje.

Lecz w złem świetle przedstawia on swój sztandar narodowy, jeżeli nie umie bronić go inaczej, jak oszczerstwem. A taką właśnie bronią wojuje pan Landau.

Mamy mianowicie przed sobą berlińskie pismo *Die jüdische Presse* nr. 46 z bieżącego roku, w którym powtórzoną jest korespondencya p. Saula Landaua do londyńskiego pisma żydowskiego *Morning Leader* z pola walki wyborczej w Galicyi z okręgu, który on swoją kandydaturą uszczęśliwić postanowił. Stosunki, panujące w naszym kraju przedstawia on tam w najgorszem świetle. Robi on niby odkrycia „tajemnic“ galicyjskich wyborów, jak to nie przebierając w środkach walczy *die polnische Szlachcizenpartei* o utrzymanie swej władzy i jak organa rządowe im dopomagają, z krzywdą dla kandydatów narodowych żydowskich tego gatunku jak p. Landau. Cała zagraniczna prasa żydowska powtarza naturalnie paszkwile Landaua, dodając do nich mniej lub więcej złośliwe uwagi.

Podobne paszkwile na nasz kraj czytamy wprawdzie codziennie w *Słowie Polskiem*, *Nowej Reformie*, *Dil* i t. p. organach, nie mamy więc prawa oburzać się zbytecznie na awanturnika obcego, który tu wybrał się po złote runo w postaci mandatu poselskiego i robi sobie reklamę jak może.

Jest to postępowanie niewątpliwie przyzwoitego człowieka niegodne, niestety jednak, pan Landau nie może mieć pretensyi do patentu pierwszeństwa na wynalazek robienia polityki za pomocą paszkwilów. Nawet w naszej „Pół-Azyi“ inni go w tem ubiegli. Czy jednak p. Saul Landau tą drogą zdobędzie u nas mandat—bardzo wątpimy.

(Kor. „Gaz. Nar.“)

Rawa ruska 20 listopada.

Na jutro zwołane zostało posiedzenie delegatów komitetów powiatowych celem ustalenia kandydatury z IV kuryi Żółkiew-Sokal-Rawa, z której dotychczas posłował p. Wachnianin, jako też z kuryi V brodzkiej, z której był wybranym p. Władysław Gniewosz. Obaj ci posłowie ponownie o mandat się nie ubiegają.

Jako kandydatów na kuryę IV wymieniano starostę p. Szumlańskiego i burmistra Rawy p. Górkę. P Szumlański niewątpliwie miałby bardzo duże szanse, przeszkodą mu w kadydowaniu jest atoli stanowisko rządowe, rząd bowiem zasadniczo przeciwnym jest kandydaturom starościńskim. Prawdopodobnie tedy na IV kuryą pójdzie p. Górka.

Co się tyczy kuryi V, to wedle obiegających pogłosek, stanie jako kandydat Paweł ks. Sapieha.

Jarosław 20 listopada.

Dotychczasowy poseł z gmin wiejskich Jarosław Cieszanów, stojałowczyk Robert Cena nie ma tym razem żadnych szans — tem też gorliwiej czyni zabiegi p Stachura, kandydat ruski. Kandydatury narodowej dotychczas jeszcze nie postawiono; jedni mowią, że stanie ks. Błażowski, proboszcz z Sieniawy, inni wymieniają Stanisława hr. Siemieńskiego a inni jeszcze jednego z polskich gospodarzy-włościan. W cieszanowskiem komitet powiatowy już się zawiązał — w jarosławskiem dotychczas jeszcze nie utworzył się wcale.

Kołomyja 19 listopada.

Z czwartej kuryi naszego wyborczego okręgu wyłoniła się w ostatnich dniach nowa ruska kandydatura a to dra Jana Dłużańskiego, radcy sądowego z Wiednia, a chociaż teraz dopiero została ona podniesioną, to jednak kandydatura ta ma szansy. Dr. Dłużański urodzony w Sniatynie a jako syn późniejszego parocha gr. katolickiego w Rosochaczu (powiat Kołomyja) tutaj wychowany uczęszczał do gimnazyum w Kołomyi; a obecnie chociaż stale mieszka we Wiedniu, to pomimo tego jest znaną i poważaną osobistością w ruskich kołach, z którymi przez szwagra swego a wpływowego w powiecie proboszcza z Wierbiąża ks. Lewickiego żywe utrzymuje stosunki. Rok rocznie spędza on w Werbiążu kilkotygodniowy swój urlop, a jako zapalony turysta, robiąc piesze wycieczki po okolicy zna się dobrze z tutejszą ludnością, o której zwyczajach i strojach napisał książeczkę. Z radykałów ruskich kandyduje tutaj hałaśliwie dr Trylowski.

„Wszechniemiecki polityk“
o antypolskiej polityce rządu pruskiego.

Po zmarłym niedawno głośnym „wszechniemieckim“ polityku Konstantym Frantzu, wydane zostały obecnie w dwóch tomach pisma jego zbiorowe. Kilka bardzo zajmujących ustępów z nich, zwłaszcza odnoszących się do traktowania Polaków przez rząd pruski, przytacza *Dziennik Poznański*.

Zdaniem p. Frantza dotychczasowa granica państwa prusko niemieckiego jest na trwałe „nie do zniesienia“, a na przypadek wojny po prostu niemożliwą. Więc radzi ją *à tout p ix* zmienić. Najwięcej zagrożonemi są zdaniem jego Wschodnie Prusy, na które można równocześnie z dwóch stron uderzyć, mianowicie ze wschodu i z południa. Z obu stron łatwo można rzucić do nich wielkie masy wojska rosyjskiego, już dziś tam nagromadzone, mianowicie konnicy, których wtargnięciu do pruskiej Litwy nie możnaby tak łatwo przeszkodzić, gdyż jest to najbardziej od centrum państwa pruskiego oddalona prowincya, w której nie łatwo zmobilizować odpowiednie masy wojska. Aby mieć dość czasu na to, musiałby granicę stanowić z jednej strony środkowy Niemen od Kowna do Grodna, od południa zaś stanowiłyby naturalną granicę Bóbr i Notecczyzna.

Dalej trzebaby jeszcze przydzielić do Prus Wschodnich dzielnicę całego dolnego Niemna począwszy od Kowna oraz odpowiednio wielki kawał ziemi po prawym jego brzegu, tak że dzierzawy pruskie byłyby zupełnie zabezpieczone aż poza rzekę i leżące nad nią miasta. Żądanie to jest dla takiego wszechniemca jakim jest autor, zupełnie naturalne, bo przecież dzierżawy zakonu niemieckiego sięgały poza dzisiejszą granicę Prus, czego dowodem miasto Georgenburg, które dziś ma rosyjskie nazwisko.

Aby ta linia strategiczna miała należyte zakończenie, trzeba jeszcze przydzielić do Prus Wschodnich miasto strategicznie tak ważne, jak Kowno, któreby wtedy stało się prawdziwym filarem pruskiego dominium „eine wahre Preussenburg“ (!) jak je nazywa autor, który twierdzi z całą apodyktycznością, że Prusy posiadając Kowno nigdyby nie mogły upaść. Rosyanie bowiem straciliby wtedy ochotę do napadania na Prusy, karty bowiem obróciłyby się; z Kowna bowiem miałyby Prusy zawsze otwartą drogę do Litwy rosyjskiej i Kurlandyi. Przez to straciłby także od razu na znaczeniu klin, jaki obecnie stanowią dzierżawy rosyjskie między Prusami i Austryą, a którego ostrze jest przede wszystkiem zwrócone przeciw Berlinowi.

Ale na tem jeszcze nie koniec. „Wszechniemiecki polityk żąda w konsekwencyi „zupełnego wyrzucenia Rosyi z Polski“ a nawet po za granicę Królestwa Kongresowego, ażeby i Biały stok oraz odpowiedni kawał ziemi nad Bugiem, mianowicie najważniejsza twierdza Brześć Litewski, dziś główna brama dla pochodów armii rosyjskiej, odjęte zostały panowaniu rosyjskiemu. Gdyby więc Rosyę wyparto po za Niemen i Bug, a od południa po za Dniepr, ze strony Rosyi nie groziłoby zdaniem autora „chwilowo“ żadne niebezpieczeństwo Niemcom i na tem możnaby „na razie“ (!) poprzestać.

Toby była polityka przyszłości, jaką Niemcy — według Frantza — winny obrać wobec Rosyi.

Teraz przychodzi ustęp niezmiernie interesujący, mianowicie co do traktowania Polaków ze strony rządu pruskiego. Wszechniemcy zwyczajnego, tuzinkowego pokroju, są za zupełnem zgnieceniem żywiołu polskiego w zaborze pruskim. Autor zajmuje wręcz przeciwne stanowisko i uzasadnia je tak:

Musimy pozyskać przyjaźń Polaków, oni muszą się stać naszymi przyjaciółmi. Gdybyśmy — powiada — zdobyli Królestwo kongresowe, to nie może być mowy o tem, żebyśmy je mogli zamienić na prowincyą pruską, nie, trzebaby z niego zrobić osobne Krolestwo o wyraźnym charakterze polsko-narodowym z wicekrólem na czele, którym mógłby zostać książę z katolickiej linii pobocznej pruskiego domu królewskiego.

Z tego punktu widzenia autor bardzo stanowczo potępia germanizacyjną politykę rządu pruskiego. Że po drugim i trzecim podziale Polski okupowane wtedy przez Prusy dzielnice zamieniono na proste prowincye pruskie i że ludność ich usiłowano zniemczyć, nazywa to Frantz „ein rohes und ideenloses Verfahren“. Bo, powiada, razem z państwem polskiem nie zginął naród polski Tymczasem rząd pruski postępował tak, jakoby narody nie posiadały wogóle odrębnego życia, tylko uważał je za materyał, dostarczający państwu rekruta i podatków. A przecież poręczono mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego przy okupacyi w r. 1813 wyraźnie utrzymanie ich narodowości i odrębnego rządu, sprawowanego przez namiestnika rodaka!

W dalszym ciągu dochodzi autor do bardzo rozsądnych i wyjątkowo sprawiedliwych, jak na wszech-Niemca wniosków: Polityka germanizacyjna jest tak samo chybioną, jak walka kulturna, ona pobudza bowiem Polakow do tem większego oporu. Trzeba to pozostawić naturalnemu biegowi rzeczy, działaniu wyższej kultury niemieckiej na Polaków. Niemcy powinni się także uczyć po polsku, mianowicie urzędnicy państwowi, gdyż rządzący powinni znać język rządzonych; żądać, żeby się działo odwrotnie, jest potępienia godny absolutyzm państwowy.

Wszechniemiecki polityk żąda, ażeby we wszystkich wyższych szkołach, we wszystkich dzielnicach państwa: uczono języka polskiego; opierając się na opinii znawców wykazuje jego wykształcenie, a nawet wyższość nad niemieckim i łaciną w deklinacyi rzeczownik w i konjugacyi słów i tak kończy swoje odnośne wywody co do traktowania Polaków ze strony rządu pruskiego. Zresztą powinniśmy podziękować Bogu, że jest przynajmniej jeden naród słowiański, który dotąd oparł się wszelkim kuszeniom panslawizmu, owego płaszcza. którym się rusycyzm okrywa, i że ten wstręt swój do niego ciągle jeszcze dokumentuje, jak w ogóle cała historya Polski obracała się w przeciwieństwie do Rosyi. Tak więc powinna nam już prosta polityczna mądrość nakazywać, starać się stanąć z Polakami na stopie przyjaznej, a przynajmniej pokojowej, zamiast usiłować ich wytępić w Poznańskiem. Chyba trzebaby uwierzyć w nieomylność nowoniemieckich rządów policyjnych aby sądzić, że uda się Polaków zmazać z tablicy narodów, pominąwszy już to, że się w ten sposób popiera pośrednio zarazem usiłowania rusyfikacyjne w Królestwie Kongresowem.

Jeżeli „zapaleńcy narodowi“ (hakatyści) — tłomaczy autor — nierozumieją, że mimo Krolowogrodu i Sedanu Niemcy za granicą są dziś więcej prześladowani niż dawniej, to niechaj zapytają się, od kogo zagranica lepiej się uczy tego prześladowania i pogwałcania Niemców, jeżeli nie od wrogów Polaków. O bardzo marnem usposobieniu — kończy autor — świadczy jednak tłomaczenie, że już dlatego z Polakami nie możemy znośnie się obchodzić, ponieważ w przeciwnym razie Rosya, jako głowa prześladowców Polaków, mogłaby się czuć urażoną“.

Czyż może być surowsze potępienie polityki antipolskiej Bismarcka i jego rządowych i nierządowych epigonów, jak w powyżej przytoczonych ustępach rozprawy wszechniemieckiego, a więc szowinistycznego pisarza? Niech tam się wszechniemcy, hakatyści i polakożercy rozprawią z niemi jak im się podoba. My w tej sprawie zachowujemy tylko ściśle referujące stanowisko, bo nie myślimy być, jak tego chce autor, ani „ein Pufferstaat“, ani „eine Puffernation“. Los swój złożyliśmy w ręce Opatrzności, a nad ubezpieczeniem przyszłości swojej pracować będziemy o własnych siłach.

Z rachjstagu.

Lwów d. 21 listopada.

W swojej mowie poniedziałkowej przytoczył kanclerz Bülow autentyczną treść warunków pokoju, ułożonych przez poselstwa w Pekinie. Okazuje się, że ogłoszona przez „Biuro Wolffa“ treść nie była zupełną; zawiera ona jeszcze następujące punkta:

„We wszystkich miejscowościach, w których cudzoziemcy byli zabijani albo maltretowani, mają wszelkie urzędowe egzamina być przez pięć lat zaniechane.

„Na rząd chiński nakłada się obowiązek, aby wdawał się w rokowania co do zmian istniejących traktatów handlowych i żeglużnych, jakie będą przez mocarstwa za pożyteczne uznane, tudzież co do innych przedmiotów, które dotyczą ułatwień w stosunkach handlowych.“

Hr. Bülow jako mowca zupełnie się zmienił w poniedziałek. Jako minister mówił dźwięcznie, cięto, błyskał przenośniami, porównaniami, czasem baraszkował, jako kanclerz mówił onegdaj głosem przytłumionym, bez akcentowania, jakby odczytywał coś, co i on i słuchacze sto razy już słyszeli. Pewnego uroczystego tonu użył dopiero, gdy mówił o zamordowaniu Kettelera.

Pierwszy mowca, Lieber (przewódzca centrum) oświadczył najpierw, że stronnictwo jego godzi się na politykę rządową, gdyż chodzi o honor Niemiec. Ubolewał nad popełnianemi okrucieństwami. przypominając słowa majora Lessinga: „Gdy Chiny opuścimy, powinna rozlegać się o nas opinia: To był naród przedewszystkiem rycerski!“ Co do kwestyi konstytucyjnej podniósł, że nie sądził, iżby doradcy korony taki wybieg włożyli w mowę tronową. „Spekulowano na słabą pamięć, a to sobie *ganz gehorsamst* wyprosić musimy. Pewni zaś wysocy panowie mieli powiedzieć: „E, co tam! Będą przez parę dni wielkie mowy wyprawiali, a potem wszystko pozwolą.“ Wniósł odesłanie sprawy do komisyi

---

11

Kamienie probiercze

powieść

Maryi Kazeckiej.

(Ciąg dalszy).

— Pierwsze na epokę młodości, — mówił dalej — drugie na epokę schyłkowych lat. Póki będę młody, będę za pomocą pędzla przetwarzać wszystkie czynności duszy. Na starość zasiądę w wygodnym fotelu, z nudziarstwem starego podagryka, jako sędzia śledczy i będę światu i ludziom strugać z pełną satysfakcyą marchewkę na suchych kościstych palcach, że nie oni mnie, ale ja ich na dudka wystrychnąłem, ustępując tak prędko z pola, na którem mnie jeszcze długo dla swojej własnej przyjemności widzieć chcieli.

— Bardzo to pochwalam, bardzo! Aż miło, jak człowiek usłysy takie rozsądne gadanie.

Doszli właśnie do rogu ulicy, na której pani sędzina zajmowała chwilową kwaterę, Zdziszek przyrzekłszy najsolenniej z zaproszenia korzystać, pożegnał się i odszedł.

Przez ulice pełne wrzawy i ruchu, przesuwał się krokiem pospiesznym, gorączkowym, jakby chciał uciec od tego głośnego tłumu i zrzucić na chwilę przymusową maskę aktora.

Na jednej z samotniejszych ulic, zwolnił kroku i wciągnął w siebie z rodzajem ulgi potężny chaust powietrza.

— Ach! jak mi ta rola obrzydła! — szepnął cicho. — Nic, tylko gram i gram ciągle, bez chwili wytchnienia. Przed Tadziem udaję błazna, najświętsze uczucie ubieram w szaty fluktuacyjne okresowego zjawiska, przyjmuję rolę jakiegoś pośrednika, negocyanta w ich erotycznych wymianach, silę się przed znajomymi na paplanie pustych facecyj, kiedy mózg inna myśl pali, a dusza przez szereg lat odłogiem leżąca, wyciąga spragnione ramiona po kilka promyków słońca, coby żarem stopiły suchą grudę i pozwoliły się jej pokryć bodaj słabymi kiełkami porostu.

. . . . . .

Po odejściu Zdziszka Warmińskiego, Ludka została sama. Sięgnęła czemprędzej po album i z gorączkowem zajęciem poczęła go przeglądać. W miarę tego giętkie ostre łuki woli żelaznej, nieugiętej, a w miejsce ich wybijał się na twarzy jakiś wyraz bezmiernie słodki i dobry.

Była to ukradziona chwila marzeń, tych istot nie wybranych, którym nie wolno myśleć o sobie, nie wolne ani na chwilę wyrywać się w lepsze krainy piękna, bo ciężkie jarzmo losu daje uczuć dotkliwie tę chwilę zapomnienia.

Przed oczyma stanęła jej teraz żywo dopiero co odtworzona postać Tadzia, który prawdę powiedziawszy, więcej sympatyi od zwykłej przyjaźni posiadał w sercu Ludki. Kochała go tem uczuciem dzielnem i silnem jakiem jest uczucie bezinteresownej miłości, opartej na czysto idealnych podstawach.

Ale właśnie kruchość tych podstaw, była przyczyną uniemożliwienia mgławych i nieuchwytnych jej marzeń i zamienienia w najprymitywniejszą choćby rzeczywistość.

Ludka była dzieckiem rodziców bogatych, ci nie byliby jej nigdy wydali za biednego, nie mającego złamanego szeląga artystę. Chociaż suma posagowa Ludki mogła być doskonałym środkiem zaradczym przeciw przewidywanemu tłuczeniu bryndzy w przyszłości, rodzice Ludki nie mieli zbyt wygórowanego pojęcia o oszczędności artystów, a byli zanadto przezornymi ludźmi, aby tak poważną sumę powierzać w ręce tych „lekkoduchów“, jak wszystkich kapłanów sztuki nazywali. Marzyli oni dla niej o świetnej przyszłości, polegającej na brzęku złota i szumie paradnych, lśniących ekwipaży.

Ludka więc miała dwie drogi do wyboru: albo pozbyć się mrzonek, pójść za jakiego obywatela i zamknąć serce na dwa spusty, albo pójść za głosem tego burzliwego doradcy, nie wiązać go wcale, tylko biedz tam, gdzie on leci, no i w rezultacie zająć się operowaniem bryndzy, która to operacya we dwoje, musi być o wiele przyjemniejszą.

Ludka przeciwko tej egoistycznej miłości rodzicielskiej walczyć z początku nie mogła i nie chciała. Do takiej walki trzeba mieć pewną dozę lat skończonych, a drugim hamulcem było znów to nieszczęśliwe serce, które jak ongiś Herakles w starożytności, nie wiedziało w którą pójść stronę.

W końcu jednak Tadzio sprawę wygrał. Postanowiła zdać potrzebne egzamina, zdobyć sobie stanowisko — no i urzeczywistnić kiedyś te nieuchwytne, mgławe marzenia, co jej się tam po duszy plątały.

Nie wiedziała jednak biedna. że do tych pajęczych snowań, przybyły tylko nowe z podobnie delikatnej utkane tkaniny, które z początku wytwarzały koło niej balsamiczną, upajającą woń, a w końcu miały się stać źródłem najboleśniejszych rozczarowań.

Ale umysł jej był jeszcze zanadto cieplarniany, zanadto optymistycznie patrzący, aby sobie z podobnie dalekich wypadków zdawać sprawę. Myślała, że tak jak dotąd wszystko pójdzie jak z płatka.

Puszczała się na nową drogę życia z oczyma zawiązanemi niedoświadczeniem, nie przeczuwając przeszkód, o któreby się potknąć mogła. Jedna tylko wątpliwość gmatwała jej szyki.

Nie byla pewną miłości Tadzia, a raczej nie miała z jego strony zapewnienia. Zdradzały ją tylko oczy.

Tadzio był dumnym, a Ludka wiedziała, że się nie zegnie nawet... po szczęście. Kochała go właśnie za tę dumę i za te oczy, duże jasne oczy, które tyle bezwiednie mówiły i tak bezbrzeżnie potrafiły kochać.

Ten stan zawieszenia, opierający się jedynie na rozmowie ocznej, bardzo niedostatecznym środku porozumiewawczym dla dwojga młodych, wyrywających się ku sobie serc, miał trwać do póty, dopóki Ludka samodzielną pracą nie zdobędzie sobie praw ukochanego

Ludka nie lubiła żadnych niepewności i nie wyświetlonych zawczasu wyników, Upragnioną chwilę chciala jak najmożliwiej przyspieszyć. Nie było to rzeczą łatwą.

Podrażniona wątpliwem wyczekiwaniem, nie mogła pracować należycie, a tyle jeszcze miała do przerobienia! Przytem i inne zachodziły trudności. z któremi walki staczać musiała. Nie lubiła nauk suchych, nikt jej więc ich uczyć się nie kazał. a teraz kiedy zachodziła konieczna tego potrzeba. brak należytych podstaw dawał się jej na każdym kroku odczuwać.

Musiała rozpocząć od najelementarniejszych wiadomości, po których pięła się z wysiłkiem, właściwym zawsze naturom poetycznym po tej wyżynie matematycznych i fizycznych trudności. Nieraz wyczerpana rzucała książkę, nieraz brakło już jej sił woli do tych twardych zapasów ducha, ale wtedy stawała jej zawsze przed oczyma jasna i szlachetna miłość Tadzia, która miała być kiedyś nagrodą trudów, a teraz tarczą obronną w chwilach coraz częściej powtarzającego się zniechęcenia.

Dwa miesiące męczącej nauki przeleciały lotem błyskawicy. Egzaminy zdała świetnie, teraz jednak przyszła ta krytyczna chwila, w której samowolna jedynaczka miała odsłonić rodzicom przyszłe plany. Chwili tej bała się Ludka, bo ta krótka maleńka chwilka miała stać się przełomem jej obecnego położenia, a to położenie było dotąd takie przyjemne, niczem nie zamącone.

Wracając z patentem do domu, Ludka szła z mocnem postanowieniem wyjawienia wszystkiego rodzicom i nie cofnięcia się nawet przed najsmutniejszym wyrokiem. Znała stanowczość obojga, ale zaletę tę w całej pełni odziedziczyła po nich, nie bała się więc w chwili kryzys jej opuszczenia. Krokiem zwykłym, swobodnym przebiegła miękkie, suknem wyścielone schody i dotarła do apartamentów matki.

Pani Zdrowińska była zajęta zwykłą ranną korespondencyą i ze zdziwieniem podniosła głowę na nieproszonego gościa, który jej śmiał to zajęcie przerywać. Po ujrzeniu córki wyraz jej twarzy złagodniał, ale wzrok ciągle domagał się wytłumaczenia tej niezwykłej wizyty. Nie długo czekała na odpowiedź. Ludka zaraz po przywitaniu przystąpiła do rzeczy.

(C. d. n.)

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a“ urządzam w magazynie pod firmą E. MACHAYSKI
róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja, za zezwoleniem władzy
WYSPRZEDAŻ towarów galanteryjnych, perfumeryi, konfekcyi damskiej etc. MIKOŁAJ LUDWIG.

budżetowej, w której kwestya konstytucyjna z całą dosadnością będzie rozbierana.

Dalej przeszedł dr. Lieber do hr. Waldersego. „Dla naczelnego wodza jesteśmy z całym respektem. Ale jednak życzylibyśmy sobie, aby wyruszając trzymał się był umiarkowanych wyrazów p. kanclerza i nie wpadł na pomysł forszusowania sobie wawrzynów (wesołość). Bo co też w ogóle wywołało u ludności wielką niechęć do wyprawy chińskiej? Po pierwsze, rozległe plany, łączone z wyruszeniem wojsk, a powtóre nader ostre oświadczenia co do zadania naszych wojsk do Chin wyprawianych (głosy: Hunowie!) Ja mogę się trzymać tylko *Reichsanzeigera* a ten nic nie wie o Hunnach; innym gazetom chyba się coś przesłyszało o Hunnach (wesołość).

Ależ i w *Reichsanzeigerze* czytamy, że chodzi o kampanię dla zemsty. P. kanclerz mówił tylko o ekspiacyi złoczyństw popełnionych, ale z innych dostojnych dwakroć ust słyszeliśmy, że chodzi o zemstę. Podnoszono też, co dla nas brzmi bardzo mile że chodzi także o obronę religii chrześcijańskiej — tymczasem zaś słyszelimy wezwanie do żołnierzy, ażeby żadnego pardonu nie dawali. A niestety jest wielu takich, którzy popełnione okrucieństwa poczytują jako spełnienie obowiązku ze strony żołnierzy, do których w ten sposób przemawiano i zachęcano.

Dalej, pominąwszy te ostre wyrazy, wywołały wzburzenie także daleko sięgające plany Weltpolityki, tudzież wskazanie, że tam daleko, za oceanem, nie może bez Niemiec i bez cesarza niemieckiego zapaść żadna już decyzya. Ale i w Saalburgu coś podobnego powiedziano: „Jak w starożytności słowo „Civis romanus sum“ tak też na przyszłość słowo: „Ich bin ein Deutscher“, musi się dla każdego, który się tak opowiada. być na całym świecie ochroną!“

Takiemi wyrazami wywołane zostało w szerokich kołach głębokie zaniepokojenie wobec imprezy chińskiej, którą samą za usprawiedliwioną uważamy. Z całą dosadnością musimy protestować przeciw temu, iżby jako wytyczną zasadę proklamowano, że na całym świecie żadna wogóle nie śmie zapaść decyzya bez Niemiec“.

Po Lieberze zabrał głos socyalista Bebel rozbierając ostro najpierw kwestyę konstytucyjną, a następnie powody powstania chińskiego. To nieprawda, jakoby niepokoje w Chinach ot tak sobie z wczoraj na dzisiaj wybuchły, są one skutkiem błędów, dziesiątki lat popełnianych przez europejczyków. Musiało przecie z czasem w ludności chińskiej utkwić przekonanie, że wszystko do tego zmierza, aby wielkie państwo chińskie popadło w zupełną zależność od mocarstw europejskich. Jest też faktem, że europejczycy w Chinach największych pozwalają sobie gwałtów na Chińczykach i że Chińczyk nigdy nie dokołata się sprawiedliwości.

Bebel wykazywał, jak to obce mocarstwa Chińczykom wszystkie porty pozabierali. Czyż sądzicie, iżby jaki na świecie naród pozwolił tak sobą pomiotać? Coby uczyniły Niemcy, gdyby im jedną piędź ziemi zabrano? (Niepokój). A czego we własnym kraju dopuścić nie chcecie. tego też nie powinniści czynić w obcym kraju.

Któż to prowokował Chińczyków i złamał prawa międzynarodowe, jeżeli nie mocarstwa postępowaniem swojem na początku teraźniejszego powstania Chińczyków.

Zwłaszcza wojskowe straże europejskie mocarstw poczęły w Pekinie strzelać do Chińczyków, gdy jeszcze nic zgoła nie uczyniono przeciw poselstwom, a to była ciężka zbrodnia międzynarodowa. A odpowiedzialność za te złoczyństwa spada po części, jak to z relacyj z Pekinu widzimy, na samegoż br. Kettelera. (A-pfe! z prawicy; bardzo słusznie! z ław socyalistycznych.)

Bebel przechodzi do mów cesarza (którego mowca otwarcie wymienia). Cesarz wyraźnie zapowiedział kampanię zemsty i oświadczył, że nie spocznie, dopóki sztandar niemiecki nie stanie na murach Pekinu. Otóż rozumiem, że można się było nosić z takimi planami. ale aby się z nimi publicznie afiszowano, tego nie pojmuję. Mowy te były naturalnie dla żołnierzy sygnałem, aby tak gospodarowali, jak właśnie tam gospodarowali.

Opowiadanie wojny zemsty jest wcale nie chrześcijańskiem: Dobry chrześcijanin — a takim się być chce, nie powinien używać tego wyrazu. „Zemsta jest moją rzecze Pan.“ Wszak walą w nas ciągle cytatami biblijnemi, czemużbyśmy i my raz nie mieli zacytować biblii? (Wesołość.) To wojna krzyżowa, wojna święta! — powiedział pewien duchowny protestancki. Nie, to nie jest wojna święta — jest to sobie całkiem zwyczajna wyprawa na rozdobędę, całkiem ordynarna wojna zemsty.

Wyraz „wojna“ jest zbyt przyzwoitym na barbarzyństwa, jakie się tam dzieją. Gorzej przecie nie gospodarowali nawet Hunnowie i Wandali. Protestujemy zaś w ogóle przeciw zmotywaniu religii z polityką. Państwo niemieckie uznaje różne religie i chrześcianizm nie jest jego podstawą. A jeżeli na seryo myślicie, że rządzicie po chrześciańsku, to wszyscy pójdziecie do piekła (wesołość). W konstytucyi niema ani słówka, iżby zadaniem Rzeszy niemieckiej było szerzenie chrześciaństwa w obcych krajach.

Trudno też zchrześcianizować państwo 400-milionowe. A jeżeli już co tam w tym względzie dokazano, to wszystko zmaże sposób wojowania i owe ładne mowy. To się w bije w serca mas chińskich i rozpęta się niebywała dotąd nienawiść do chrześcian. Oto owoce waszej polityki, owoce waszych mów i uczynków. Wyrznięcie 5.000 Sasów poczytała historya Karolowi Wielkiemu za najcięższą zbrodnię. Ale teraz przeszło 5.000 Chińczyków, mężczyzn i kobiet zabito.

Rozlubowano się w istnych obławach; gorzej z trudnością tylko pod ołać może. Tem Serce zamiera, czytając te straszne opisy. Mamy w kraju krocie tysięcy zawodowych nauczycieli chrześcianizmu, a gdzież oni? czemu nie protestują? Ażaliż nie dosyć ofiar poległo? Trzebaż jeszcze więcej rzezi?

Dalej potrącił Bebel o mowę cesarza w Bremenhaven, w której socyalistów nazwał „szołdrami bezojczyźnianymi“, i dodał: Co mi tam na tem zależy! Wysłano do Chin hr. Waldersee, czoło oficerów niemieckich. Już to ja się mało rozumiem na wojnie, ale tak mniemam, że poco tam jenerała, poco półkownika? Na takie prowadzenie wojny wystarczyłby pierwszy lepszy feldwebel niemiecki.

Ba, ale już od nas żądają, abyśmy uchwalili pieniądze na ordery! Po skończeniu zamieszek urządzony będzie wielki pochód tryumfalny zwycięzkich wojsk przez bramę Brandenburską (w Berlinie), z uwieńczonym w wawrzyny weltmarszałkiem (tak przezwano feldmarszałka; p. r.) na czele. Będą mowy, będzie entuzyazm ogromny. Ba, a czyż nam nie wstyd wobec zagranicy? Cała zagranica już się śmiała przy wyruszeniu Walderseego, z mów, z krzątania się fotografów i kinematografów.

I tak dalej prawił Bebel i skończył: Sumienie nasze nie pozwala nam ani fenika uchwalać na taką politykę Oświadczam to w imieniu naszego stronnictwa, i prawa ludzkości!

Przyjęcie duchowieństwa
u księdza nominata arcybiskupa.

Wczorajszego dnia 20 października o godzinie 4 po południu przedstawiło się nowomianowanemu arcybiskupowi lwowskiemu księdzu Bilczewskiemu duchowieństwo lwowskie świeckie i zakonne. Mnóstwo księży przybyło także z prowincyi, profesorowie szkół, katecheci ludowi, oraz seminaryum kleryków z księdzem Sapiehą na czele. Najdostojniejszy nominat przyjmował wszystkich w sali klasztoru ojców Bernardynów bardzo pięknie z powodu tej uroczystości przez ojców Bernardynów przybranej.

Najstarszy wiekiem z proboszczy lwowskich ksiądz Edward Podolski przemówił do nominata w następujących słowach:

„Najdostojniejszy nasz Nominacie Arcypasterzu!

Stając dziś przed Tobą w zaszczytnem dla mnie imieniu czcigodnego duchowieństwa, tak świeckiego jak i zakonnego tutejszej archidyecezyi, aby dostojnej twojej osobie złożyć nasz hołd winny i zadość uczynić żądaniom serc naszych, mimowoli nie mogę oprzeć się wspomnieniu, kiedy to w wigilię ośmiowiekowej rocznicy męczeństwa św. Stanisława Biskupa, do dwóch izdebek u Sióstr Wizytek w Krakowie, tłumy kapłanów i różnych osób z całego kraju przybyłych cisnęły się aby powitać nowomianowanego krakowskiego Pasterza.

Serca wszystkich Polaków drgały od radości i wesela. Pisma i dzienniki jednym chórem widbiły cnoty świątobliwego i wiernego syna Ojczyzny. Czasy minęły. Ale podobnego zupełnie zdarzenia jesteśmy dzisiaj szczęśliwymi świadkami. Tak samo kraj cały, bez różnicy stronnictw, wita z radością w dostojnej osobie Twojej Arcypasterza lwowskiego a ze czczią głęboką i serdeczną radością pozdrawia następcę błogosławionego Jakóba Strepy. Salve dunque! Witaj nam Nasz Arcypasterzu i Ojcze! My kapłani stajemy dziś przed Tobą aby ci hołd i cześć naszą złożyć i wyrazić uczucia nasze, Żyjemy w czasach ciężkich, trudnych, pełnych trosk, mozołów i przykrości jak zwykle w każdej przejściowej epoce, ale znajdziesz w nas kapłanów oddanych sobie z serca a nie niewolniczo posłusznych woli Twojej i rozkazom Twoim. My bowiem wiemy dobrze że tylko w jedności siła i zwycięstwo — a jedność od posłuszeństwa zawisła. My wiemy, że żaden z kapłanów zbożnie służyć kościelowi nie może i pożytecznie pracować, któryby nie czcił i nie słuchał swojego Biskupa

Nie potrzebujemy również ukrywać przed Tobą jakie to na nas zwalono brzemiona różnorodnych zajęć, które nie tylko z duszpasterstwem żadnego nie mają związku, ale cisnąc nas coraz dotkliwiej, stają się często przeszkodą do zadosyć uczynienia czynnościom kapłańskiego powołania. Więc jak do Ojca pełnego mądrości, wyrozumiałości i dobroci nieraz udawać się będziemy aby od Ciebie doznać pokrzepienia w twardym, ciężkim a tyle przed Bogiem i nieszczęśliwą Ojczyzną naszą, odpowiedzialnym zawodzie kapłańskim.

Oto są śluby nasze i uczucia nasze które Ci składamy w hołdzie w przededniu Twojego wstąpienia na stolicę naszej Metropoli upromienionej świątobliwością życia Twojego poprzednika“.

Rozczulony temi słowy nominat dziękując za życzenia, między innemi wspominał, że chociaż bardzo mu są miłe objawy duchowieństwa, to jednak przyznaje, że byłaby dla niego największa radość i przyjemność gdyby matka Jego dziś już nieżyjąca była świadkiem życzeń jakie mu składają. Od dnia dzisiejszego Wy jesteście kochani, moją najściślejszą rodziną i serce moje do Was należy!

Temi słowy zakończył Nominat przemówienie swoje do zgromadzonego duchowieństwa.

Następnie przybyła deputacya tercyarzy, złożona z pp. Balcera, prof. Thulliego, Cholewińskiego i Kramera. Imieniem jej w gorących słowach przemówił p. Balcer i prosił ks. arcybiskupa o poparcie tercyarstwa. Ks. arcybiskup Bilczewski podziękował deputacyi w gorących słowach za powitanie, a następnie podniósł doniosłe znaczenie tercyarstwa, które spieszy z pomocą duchowieństwu, obarczonemu tak wielką pracą, iż cyarze, jako ludzie świeccy, docierają nieraz tam, gdzie kapłan dotrzeć nie może i niosą do chat ubogich pociechę, ocierają niejedną łzę sieroty. Szlachetne te cele popierać będzie z całych sił.

Na tem przyjęcie się zakończyło, poczem ks, arcybiskup długo jeszcze rozmawiał z zebranymi.

O władzy nad sobą.

Natężeniem woli możemy opanować myśl naszą, mowę, namiętności, nawet chorobę, tak życie nas uczy, jakże więc potężną dźwignią jest silna wola! A czy też cenimy ją należycie? czy się o wyrobienie jej w sobie staramy?

Historya przekazała nam przykłady hartownej woli u Rzymian, którzy pod tym względem wzorem dla innych się stali: ze spokojem znosił Rzymianin zmiany i pociski losu, ze spokojem witał zbliżającą się śmierć, a w ostatniej chwili zakrywał krajem togi twarz swoją, aby nikt na niej skurczu cierpienia nie dojrzał. Siłą woli odznaczały się też Polki, które z pogodną twarzą wyprawiały na pole bitwy mężów swych i synów, a nawet mężnem sercem przyjmowały wiadomość o ich śmierci.

Cierpiały one niemniej od dzisiejszych kobiet, ale boleść nie przeszkadzała im oddawać się pracy i spełniać obowiązków, jakie na nich ciężyły — tylko w modlitwie dawały folgę łzom, wobec ludzi ukrywając starannie swój smutek. Tego spokoju nikt nie brał za obojętność lub nieczułość — każdy wiedział, że on jest zdobyty ciężką walką i tem więcej go szanował.

Dziś inne są pod tym względem pojęcia. Wiele osób nie tyle nie może, co nie usiłuje panować nad sobą, bo wrażliwość jest uważana za rodzaj zalety, którą też nieraz potęgujemy w sobie zamiast starać się ją zwalczyć. Jeżeli z dwóch osób dotkniętych wspólną stratą, jedna siłą woli opanuje swą boleść i weźmie się do pracy, podczas gdy druga podda się cierpieniu, nie usiłując go pokonać, wszyscy z pewnością nie wiedzą o pierwszej, że jest mało uczuciowa, całą sympatyę zwracając ku drugiej, choćby ona swoją egoistyczną boleścią innym jeszcze stra pienia przymnażała.

To samo można powiedzieć o wszelkiem cierpieniu fizycznem — osoba po dziecinnemu kapryśna w chorobie lub na ból niewytrzymała, otoczona jest zwykle daleko większą troskliwością niż cierpliwa i wytrwała, która, nawet będąc chorą, myśli, aby sobą drugich nie utrudzać. Wskutek dziwnie spaczonego w tym względzie pojęcia poddawanie się w zupełności i bez oporu cierpieniu fizycznemu czy moralnemu bywa ogólnie uważane za oznakę subtelności uczuć, podczas gdy znoszenie go odważne przypisywane jest nie panowaniu nad sobą, ale słabej uczciwości i grubym nerwom danej osoby.

Co gorsza, tak niesłuszny sąd zastosowuje się i do dzieci. „Moja młodsza córeczka jest tak uczuciowa — mówi nieraz matka — że płacze za lada przyczyną, dostaje gorączki za lada wzruszeniem lub przestrachem — starsza za to jest bardzo obojętna i niewrażliwa.“ „O, matko! — możnaby zawołać — jakże bierzesz rzeczy powierzchownie. Ta nadaremna czułość twego dziecka jest albo chorobą, którą leczyć potrzeba, albo rozpieszczeniem, jakiemu pobłażać należy. Błądzisz też, uważając w starszej córce za obojętność to, co jest może godnem podziwienia panowaniem nad sobą — takim powierzchownym sądem możesz dziecku przyczynić wiele boleści i na zawsze stracić jego zaufanie.“

Nie każdy bohaterem — zwykłemu zaś śmiertelnikowi trzeba uznania choć paru osób — jeśli więc kto widzi, że zamiast sprawiedliwie oceniać jego postępowanie fałszywie i niekorzystnie je sądzą, myśli z goryczą, że dla takiego rezultatu nie warto naprężać swej woli. Powinniśmy na tym punkcie zupełnie zmienić zarówno zapatrywanie, jak i postępywanie nasze. Zbytniej wrażliwości dzieci, a nawet osób dorosłych powinniśmy przeciwstawiać łagodną powagę i stanowczość, wymagając od nich, aby hamowały swą niecierpliwość i panowały nad zbytnią wrażliwością.

Dziecka panującego nad sobą nigdy nie urażajmy i nie zasmucajmy, posądzając je o chłód i obojętność — przeciwnie uściskiem lub paru serdecznemi słowy okażmy mu, że widzimy i rozumiemy jego panowanie nad sobą, że szanujemy i kochamy je za to. Czułostkowość i wrażliwość dzieci co prawda rozwijają często same matki, okazując żywe zaniepokojenie za lada przewróceniem się dziecka lub nieznacznym chorobliwym objawem — wmawiając nieraz w nie przez źle zrozumianą troskliwość, że mu coś dolega, lub niepotrzebnem zapytaniem przypominając o minionem już cierpieniu.

Stąd nic dziwnego, że z jednej strony widzimy wiele rodzin, w których bez rzeczywistych powodów wszyscy się na coś skarżą, lub z czegoś są niezadowoleni, co wytwarza dziwnie przykrą, a na dzieci szczególnie ujemnie oddziaływającą atmosferę — z drugiej strony wola niećwiczona i nie natężana zanika, wskutek czego zarówno fizycznie jak moralnie stajemy się na wszelkie wpływy nieodporni,

To też kształćmy przedewszystkiem charakter, a jeżeli siła woli nie uchroni nas od choroby lub nieszczęść, gdyż one są niezależne od nas, pomoże nam przynajmniej znosić je z cierpliwością i szlachetną odwagą, jaka nam i tym, którzy z nami żyją, brzemię istnienia lżejszem czynić będzie.

KRONIKA.

Lwów, dnia 21 Listopada.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistę krakowskiej dyrekcyi policyi Władysława Gucklera koncepistą policyjnym w etacie dyrekcyi policyi lwowskiej.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy hr. Badeni powrócił już z Wiednia do Lwowa

Wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski wyjechał na wizytacyę sądu obwodowego do Stanisławowa.

Posiedzenie rady miejskiej lwowskiej zwołał jej prezydent na 22 bm. 6 wieczorem.

Konferencya galic. kas oszczędności, na którą zgłosiło się dotychczas 19 kas oszczędności, odbędzie się we Lwowie 15 grudnia br.

Egzamin fizykacki w namiestnictwie złożyli lekarze weterynaryi pp. Juliusz Fechter z Mostaru (z odznaczeniem) i Emil Rath z Kołomyi.

Nieprawdziwe doniesienie. We wczorajszem *Słowie Polskiem* pojawiła się notatka o przebiegu posiedzenia z dnia 7 bm. centralnego komitetu wyborczego celem wysłuchania sprawozdania delegatów z powiatów lwowskiego, gródeckiego i jaworowskiego co do wyboru z kuryi IV gmin wiejskich. Doniesienie to jest nieprawdziwe, choćby z tego względu, że posiedzenia centralnego komitetu są poufne a żaden reprezentant *Słowa Polskiego* nie zasiada w centralnym komitecie. Nie było jeszcze wypadku, aby delegat, zaproszony celem przedstawienia stanu rzeczy w danym powiecie, tak się oburzył, iż inni delegaci nie podzielają jego zapatrywania, aby z posiedzenia wyszedł. Delegatom wiadomo, że mają przedstawić prawdziwy stan rzeczy, decyzya zaś należy nie do nich ale do komitetów lokalnych, w razie niezgody dopiero których, rozstrzyga centralny komitet. Prawdą jest, że p. Baczewski, jako wiceprezes lwowskiej rady powiatowej, oświadczył ze stanowiska powiatu lwowskiego, iż kandydatura p. Merunowicza jest najłatwiejszą do przeprowadzenia, inaczej byłby bowiem prawdziwego stanu rzeczy w pow. lwowskim nie przedstawił — nieprawdą jest atoli, aby delegaci powiatów gródeckiego i jaworowskiego oświadczyli się przeciw tej kandydaturze. Wskazywali oni tylko na naturalne trudności w ich powiatach, bo kandydat tam nie mieszka. Rzecz to jednak zwykła, że jeśli największy powiat pełen jest zaufania do jakiegoś kandydata, to ta kandydatura musi być utrzymaną, choćby inne mniejsze zasłaniały się nieznajomością jego — trudno bowiem o takiego kandydata, któregoby trzy lub czasem nawet, jak w V kuryi, sześć powiatów dokładnie znało. Najlepszem zresztą całej wiadomości *Słowa Polskiego* zaprzeczeniem jest to, iż zebranie delegatów wszystkich komitetów powiatowych zgodnie kandydaturę p. Merunowicza postawiło.

Epidemia tyfusu. Komisya sanitarna miejska miała we wtorek posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dr. Małachowskiego. Szef biura sanitarnego p. Hobgarski i fizyk miejski dr. Pawlikowski przedstawili, co dotychas zarządzono celem stłumienia epidemii tyfusu, przyczem cyfrowo wykazano, że epidemia słabnie. Po ożywionej dyskusyi, w której brali udział między innymi: Dr. Barzycki, dr. Rydygier, dr. Janda, dr. Pisek, zarządzono: 1) Zamknięcie trzech studzien, a to: w ulicy Kurkowej przy realności l. 7, w ulicy Czarnieckiego przy realności l. 26 i w ul. Mochnackiego przy realności l. 34. Jakkolwiek bowiem rozbiór chemiczny i bakteryologiczny wykazał, że woda w tych studniach nie zawiera bakteryj chorobotwórczych — nie jest jednak pierwszej jakości. 2) W całem mieście czyścić baseny studzień dwa razy w tygodniu. 3) Wszelką używaną we Lwowie wodę do picia i innych celów badać peryodycznie sposobem bakteryologicznym i chemicznym. 4) W szkołach odwonić wychodki siarkanem żelaza. 5) Urzędom rogatkowym polecić, aby wpuszczały do miasta mleko tylko w czystych blaszanych lub szklanych naczyniach ze stosowną przykrywą.

6) Ziemię przy robotach wodociągowych dokładnie zlewać środkami desynfekcyjnymi. 7) Desynfekcyą rzeczy ma kierować i nadzorować ją lekarz miejski. Wszystkie powyższe zarządzenia wprowadzono natychmiast w życie. W środę zgłoszono wypadek tyfusu przy ul. Czarneckiego l. 26 Wypadek ten zaszedł już dawniej. Świeżego wypadku tyfusu na razie nie ma.

Z izby sądowej. W srodę przed lwowskim sądem przysięgłych stanął Ludwik Jankowski, 21-letni zarobnik z Czyszek Dnia 8 września br. zabawiał się na weselu w chacie Łecyków i wydił dużo alkoholu.

Po wyjściu z chaty szukał zaczepki z towarzyszami pijatyki, lżył ich, gdy zaś nie pozostawali mu dłużnymi obelg, a jeden z nich Jan Łecyk uderzył go w twarz. Wtedy Jankowski wyjął scyzororyk i ostrzem jego zadał Łecykowi kilka ran, a z nich jedną dość ciężką w brzuch.

Nadbiegł na to Ludwik Paryna i zaczął Jankowskiego bić po głowie obręczą. Wówczas Jankowski zadał mu śmiertelne pchnięcie scyzorykiem w piersi i uciekł, Schwytano go dopiero w dwie godziny po zajściu.

Kuchnie ruchome. Z inicyatywy prezydenta miasta Lwowa dr. Małachowskiego, magistrat rozpoczął kroki celem utworzenia we Lwowie, na wzór Warszawy i Berlina, kuchni ruchomych. W tym celu zwrócił się magistrat po bliższe daty do Berlina i Warszawy i po otrzymaniu ich, poczyni natychmiast kroki do utworzenia tych kuchni we Lwowie.

Z Krakowa telegrafowano nam d. 21 bm: Przywieziono tu z Tarnobrzegu Tomasza Marbasza, któremu koła pociągu przejechały nogę. W szpitalu tutejszym amputuwano mu nogę.

Do jednego z hotelów przybyła tu wczoraj wieczorem była artystka teatru krakowskiego Zofia Grodzka. Nagle dostała p. Grodzka wczoraj wieczór obłędu, tak, że musiano odwieść ją do szpitala.

Dzisiaj odbywały się w dalszym ciągu próby wodociągów. Prowadziła je straż ogniowa, celem przekonania się czy siła prądu z otworów na ulicach jest dostatecznie silną, aby mogła być użytą przy gaszeniu pożarów w kamienicach, okazało się, że prąd wody jest tak silny, iż przez krotki wąż dosięga trzeciego piętra, a puszczony na drzewo, łamie gałęzie.

Katastrofa kolejowa. Z Sofii 21 bm. telegrafowano nam: Na nowej linii kolejowej z Ruszczuku do Tirnowy wykoleił się pociąg osobowy; jeden oficer zabity, 9 podróżnych rannych.

Sanitarne wagony. Z Wiednia 21 bm. telegrafowano nam: W obecności prezydenta ministrów: Körbera, ministra kolei Witteka i licznych zaproszonych gości odbyła się dziś przed południem próbna demonstracya sanitarnych wagonów ambulansowych, urządzonych przez ochotnicze Towarzystwo ratunkowe na wypadek większych katastrof kolejowych. W przeciągu trzech lat kolej państwowa zaprowadzi 46 takich wagonów na wszystkich większych stacyach.

W Warszawie umarł świeżo wybitny uczony Trejdosiewicz. Zgon jego przyspieszyła wiadomość o aresztowaniu jego młodszego syna, który wydalony przed paru laty z warszawskiego uniwersytetu, przebywał w Krakowie, a chcąc być obecnym na weselu jednego z członków swojej rodziny, wybrał się do Warszawy za cudzym paszportem, Poznano go na granicy i aresztowano, a w dodatku po ścisłej rewizyi znaleziono u niego kilkadziesiąt egzemplarzy pism niecenzurralnych.

Austryacki wiec miast. Z Wiednia 21 bm. telegrafują nam: Rada miejska przyjęta wniosek dotyczący zwołania w pierwszej połowie grudnia wiecu miast, który ma się zająć między innemi i roztrząsaniem skutków finansowych noweli o prawie swojszczyzny, wchodzącej w życie z dn. 1 stycznia 1901, żądaniem wynagrodzenia gmin za załatwianie czynności politycznych, sprawą ulżenia gminom opieki nad ubogimi ze strony państwa itp.

Malarz ruski Iwan Trusz przyjechał z Kijowa i przywiózł z sobą mnóstwo prac, których wystawę zamyśla urządzić w tych dniach we Lwowie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Czwartek 22 listopada: Zakład fizyologiczny (Piekarska 52) godz. 7 prof. dr. A. Beck: „O mięśniach i nerwach“. — Szkoła im. Mickiewicza (Teatralna 15) godz. 7 dr. B. Gubrynowicz: „O Henryku Sienkiewiczu“.

Wydział Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej na rok adm. 1900/1901 stanowią. Skórski Zygmunt prezes, Kachnikiewicz Stanisław wiceprezes, Antoniewicz Jan skarbnik I, Zawadowski Jan skarbnik II, członkowie wydziału: Aleksandrowicz Jan, Baran Emil, Dunka Leon, Jasiński Zygmunt, Kowalski Jan, Kubeś Rudolf sekretarz I, Machowski Józef, Moszyński Tadeusz, Mrozowicki Ignacy, Muzykarz Jan, Raś Edward, Strutyński Kazimierz sekretarz II, zastępcy członków wydziału: Bendasiuk Symeon, Czapczyński Witołd, Dudryk Antoni, Odrzywolski Maryan, Piechowicz Michał, Żurawski Edward.

Klub pocztowy lwowski urządza w dniu 24 bm. (sobota) w salach strzelnicy miejskiej ze współudziałem towarzystwa „Teatr miłośników sceny“ przedstawienie amatorskie (trzyaktowa komedya „Argonauci“ G. Ceglińskiego) po przedstawieniu zaś jako w wigilię św. Katarzyny wieczorek z tańcami. Strój dla pań wizytowy, dla panów frakowy. Lista dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości otwarta.

Z lwowskiego kasyna miejskiego. W sobotę 24 bm. o godz 8 wieczór z tańcami. Lista otwarta do piątku włącznie.

„Teatr miłośników sceny“ urządza w sali lwowskiego „Sokoła“ uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Miłośnicy, którzy całoroczną pracą zdobyli już dziś doskonale z sobą zgrany personal, odegrają po raz pierwszy prześliczny dramat L. hr. Starzeńskiego p. t. „U Wyłomu“ osnuty na tle organizacyi powstania na Ukrainie w r. 1861. Bilety można zamawiać w drogueryi pp. Langa & Pilarskiego ul. Akademicka i w cukierni p. Bieniedzkiego ul. Karoln Ludwika.

Z zakładu opuszczonych chłopców ks. Markiewicza w Miejscu zbiegło dwóch 9-letnich wychowanków: Józio Godura o ciemnych włosach a twarzy okrągłej i Leoś Oleszycki albo Bobrzyński blondynek o twarzy podłużnej. Prawdopodobnie podążyli ku Oleszycom w odwiedziny do przyjaciół. Uprasza się o nakłonienie ich do powrotu i o danie pomocy ku temu.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We czwartek „Traviata“ opera w 4 akt. Verdi'ego. Trzeci i przedostatni gościnny występ Wiktora Grąbczewskiego, artysty opery warszawskiej. Przedostatni występ Janiny Korolewiczówny i występ Aleksandra Myszugi.

Z teatru. Weczwartek w melodyjnej operze Verdi'ego „Traviata“ wystąpią: panna Korolewiczówna, i p. Grąbczewski. Będzieto przedostatni występ tych dwojga artystów. W partyi Alfreda wystąpi p. Myszuga.

W piątek ujrzymy dawno zapowiadaną nowość, którą będzie czteroaktowa komedya Ignacego Grabowskiego p. t. „Rodzeństwo“ w pierwszorzędnej obsadzie.

* **Opera.** Verdiego operę „Rigoletto“ obecnie zwykło się wznawiać albo dla doskonałej śpiewaczki koloraturowej, jak niedawno w Berlinie dla Kochańskiej, albo dla znakomitego barytonisty, jak obecnie dla Maurela w Paryżu. W każdym wypadku opera ta wymaga doskonałej śpiewaczki koloraturowej i artysty-śpiewaka barytonisty.

Pierwszą główną partyę śpiewa we Lwowie obecnie panna Korolewiczówna. Znamy zalety pięknego jej głosu z innych ról, z partyi Gildy, która wymaga doskonałej koloratury, wynieśliśmy jednak przekonanie, że panna Korolewiczówna źle uczyniła, śpiewając partyę nieodpowiednią jej głosowi.

Jeśli p. Grąbczewski w prologu i drugim akcie naśladuje kalekę garbusa, powinien i w innych aktach o tem pamiętać. Zrzucenie ze siebie szat trefnisia w pierwszym i ostatnim akcie nie usuwa przecież jego kalectwa. W ogóle rola jego była dobrze pojętą i świadczy o talencie dramatycznym pana Grąbczewskiego. Mniej zadowolił nas śpiewak warszawski pod względem głosowym. Od barytonisty w pierwszym rzędzie wymagamy głosu o charakterze męskim, silnym, dźwięcznym, a tego nie znaleźliśmy w głosie pana Grąbczewskiego. Oprócz tego, że głos nie domaga w górnych i dolnych tonach, średnica (najważniejsza u barytona) jest za słaba i bezbarwna, a cały głos nosi raczej charakter tenorowy, aniżeli barytonowy. Że pan Grąbczewski mimo braków swego głosu potrafi zająć słuchacza, uależy tę okoliczność przypisać doskonałej dykcyi, umiejętnemu frazowaniu i wyrobionemu smakowi artystycznemu u tego śpiewaka.

Ustępy koloraturowe pierwszego aktu wychodzą słabo. Lepiej udały się jej ustępy liryczne drugiego i trzeciego aktu (kwartet).

Rola trefnisia wymaga tak doskonałego śpiewaka, jak i wybornego artysty dramatycznego. W panu Grąbczewskim ujrzeliśmy trefnisia pod względem dramatycznym dobrze wprawdzie wystudyowanego w ogólnych rysach, ale nie w szczegółach. Mam na myśli ruchy i postawę p. Grąbczewskiego w pierwszym i ostatnim akcie, gdzie

kalectwa trefnisia, wymaganego przez librecistę, nie widać.

Pan Drzewiecki miał w partyi księcia wdzięczne pole do popisania się pięknymi wysokimi tonami, za co wynagrodzony został rzęsitsymi oklaskami i wieńcem. Dlaczego pannie Schuppównie oddano rolę Magdaleny, nie rozumiemy. Wprawdzie wygląda pięknie, ale w operze uszy są bardziej wymagającymi od oczów.

Na chlubną wzmiankę zasługuje pan Jeromin w roli bandyty i pan Paszkowski. Chóry i orkiestra brzmiały pięknie i czysto a za piękne efekty podczas burzy należą się słowa uznania reżyseryi. (*dr. gr.*)

* **Dyrekcya teatru krakowskiego** otrzymała od prezesa „Domu polskiego“ w Cieszynie pastora Micheydy zaproszenie do zainaugurowania przedstawień w nowo urządzonej sali teatralnej. Pierwsze przedstawienie odegrane przez grono artystów krakowskich odbyć się ma dnia 13 stycznia r. p.

* **Teatr krakowski** wystawi do końca b. r. następujące nowości: 24 bm. „Sobótki“ Sudermanna (równocześnie tego samego dnia przedstawione będą w Wiedniu po raz pierwszy), 1 grudnia „Blagierów“ Bałuckiego, 8 grudnia „Maryę Stuart“ Słowackiego, 15 grudnia „Samotnych“ Hauptmanna, 21 grudnia „Fausta“ Göthego (tytułowa rola Kotarbiński, Mefista Kamiński), a następnego dnia „Swaty pana Zagłoby“ Sienkiewicza wraz z uroczystością jubileuszową na cześć wielkiego pisarza. Poza tem wznowiony będzie „Dom otwarty Bałuckiego, „Kordyan“ Słowackiego i inne.

Z Colosseum. Nowy obecny program ściąga codziennie tłumy publiczności, która pojedyńcze numery głośno oklaskuje i przyjemnie blisko 3 godziny spędza. Na szczególną wzmiankę zasługuje trupa bicyklistów *Pioneer Odrap*, która złożona z 7 osób i olbrzyma szczyt produkcyi na kołach osiągnęła, następnie fenomenalna dama kauczukowa *Miss Florizell* i znakomity harfenista amerykanin *Diamond*. Młodziutka i nadobna tancerka *Ella Myra* cieszy się sympatyą publiczności, tresowane koty pani *Dallgo*, klowni *Luy and Max* i komiczny żongler *Broschini* przyczyniają się do urozmaicenia programu jak najlepiej, który pod każdym względem jest bardzo zabawny i godny widzenia.

Wizyta u Chińczyka.

W szeregu doskonałych swoich listów pisanych z Władywostoku o Chińczykach przez Polkę ks. Bułyha Kurcewiczową, a zamieszczanych w warszawskim *Kuryerze Codziennym*, znalazł się świeżo następujący:

Zanim przejdę do poważniejszych spraw, pozwolę sobie opisać naszą rewizytę u chińczuńskiego frudutuna, co usprawiedliwi zarazem te gorące pochwały, jakie zmuszoną byłam oddać gościności i uprzejmości Chińczyków.

Ceremonialnych powitań i komplimentów, w skład których wchodzą i kwiaty lotosu i promienie słońca i wzmianki o niezasłużonem szczęściu, które spotkało tak marny proch ziemski, za jaki się gospodarz uważa, opisywać nie będę — są to rzeczy powszechnie znane, a zresztą wskutek swej przesady i powtarzania się bez końca, dość nudne i męczące.

O odwiedzinach w damskiej połowie domu już wspominałam, przechodzę więc do przyjęcia, które na dalekim wschodzie stanowi najważniejszą stronę wzajemnych między ludźmi stosunków. Zresztą wogóle sprawy kulinarne są bardzo poważnie przez Chińczyków traktowane. Zawód kucharski należy do najbardziej szanowanych, a każdy kucharz zdawać musi egzamin, jak gdyby jaki urzędnik państwowy. Na pierwszy taki egzamin adept sztuki kucharskiej powinien podobno zgotować z mięsa wieprzowego 25 potraw w ten sposób, aby nikt z biesiadników nie mógł poznać, że są z tego samego gatunku mięsa sporządzone.

Czy to prawda, nie wiem, faktem natomiast jest niewątpliwym, że każdy chiński kucharz jest w swoim zawodzie mistrzem nieporównanym i że wszyscy wyżsi wojskowi i urzędnicy we Władywostoku, Chabarowsku, Błagowieszczeńsku itd. starają się o kucharzy Chińczyków, do czego jednak oni dają się namawiać z trudnością i to za cenę stosunkowo wygórowaną — co najmniej już 25 rub. miesięcznie - a to dla tego, że w służbie u Europejczyka, muszą się myć codzień, a ręce kilka razy dziennie, co każdy prawowity Chińczyk uważa za wymysł zupełnie niepotrzebny, a dla siebie niesłychanie przykry i uciążliwy. Pod tym jedynie względem pilnować go trzeba i kontrolować nieodstępnie, co zaś do umiejętności, to każda gospodyni może być spokojną, że nawet takie potrawy, jak bigos, zrazy, kapuśniak, gulasz itp. których Chińczyk oczywiście nigdzie widzieć nie mógł, z samego tylko opowiedzenia, które w dodatku jest w możności zrozumieć, jak to mówią, piąte przez dziesiąte, natychmiast przygotuje daleko lepiej, niż nasze kucharki.

Już to wogóle pod względem uzdolnienia do pracy wszelkiego rodzaju, w opowiadaniach podróżników i obawach Europejczyków przed konkurencyą chińskiego robotnika, nie ma ani słówka przesady - przeciwnie — uważam to uzdolnienie za niedocenionie. Nie są to właściwie zdolności, ale jakiś zadziwiający instykt, jakaś wrodzona intuicya. Co tylko pokażesz lub bodaj opowiesz Chińczykowi lub Japończykowi, w lot cię zrozumie i zrobi odrazu tak, jak gdyby przez całe życie nic innego nie robił.

Od znajomych inżynierów słyszałam, że nigdy nie widzieli tak dokładnie zrobionych najzawilszych konstrukcyi drewnianych, jak je robią Chińczycy i w robotach murarskich zawsze wyprzedzi wszystkich Chińczyk, a w dodatku roota jego będzie najsumienniejszą. W wyrobie cegły od sztuki, najwięcej i najlepszą cegłę zrobi zawsze Chińczyk.

I gdybyż to przynajmniej byli specyaliści majstrowie, wykwalifikowani w jednym jakimś zawodzie, ale gdzietam: robotnik chiński t. zw. na południu „kuli“ a na północy „manza“ podejmie się robić wszystko, co mu tylko każą, a wszystko zrobi jednakowo sumiennie, szybko i dokładnie.

Po wyczerpaniu zabranych z Europy zapasów naszej garderoby, ubierałyśmy się zwykle w Nagasaki. W magazynie konfekcyi damskich, a właściwie mówiąc, w szwalni japońskiej, miary brać nie potrzeba: wystarczy zostawić na model tę starą suknię, która najlepiej leży. Na drugi dzień odbierałyśmy kopie tak starannie i dokładnie wykończone, że nigdy nie zaszła potrzeba najmniejszej poprawki.

O jednej tylko rzeczy nie należy zapominać: jeżeli stara suknia, zostawiona na model, ma gdzie plamę, lub jest rozdartą, przestrzedz należy milutkie Japoneczki, że to dodatek niepotrzebny. Inaczej na nowej sukni znajdziemy w tych samych miejscach najdokładniejsze kopie wszystkich plam lub dziur starego modelu.

Do Nagasaki jeździć lub posyłać suknie trzeba było dlatego, że Chińczycy damskich sukien szyć nie umieją, czy nie chcą. Chinki jako wcale prawie nie mogące chodzić na swych okulawionych nóżkach, nie są zdatne do żadnej roboty i rzeczywiście, absolutnie nic nie robią, z wyjątkiem chyba zupełnie biednych prostych kobiet, które mają nogi normalne i pracują w polu lub ogrodzie równie ciężko i pilnie, jak mężczyźni.

Czas powrócić do naszego gościnnego gospodarza, który znając nasze uprzedzenia do czystości chińskiej kuchni, delikatność swą posunął do tego stopnia, że sam pomimo swej wysokiej rangi wystąpił w roli kucharza i zaczął w naszych oczach przygotowywać posiłek. Bardzo byłam z tego rada, gdyż była to dla mnie ciekawa rzecz, która nadto dostarczyła tematu do ożywionej pogawędki i skróciła czas wizyty, a wizyty te po zaspokojeniu pierwszej ciekawości, stawały się już dla mnie dosyć nudne.

Do pokoju dwóch Mandżurów wniosło olbrzymi, otwarty, miedziany samowar w kształcie szerokiej wazy, wspaniale ozdobiony delikatną rzeźbą, przedstawiającą różne sceny z życia Chińczyków. Za nimi liczna służba wniosła kilkanaście deseczek drewnianych lub porcelanowych, na których było drobno pokrajane mięso surowe w kilku gatunkach: wieprzowe, bażancie, z dzikiego ptactwa itp. Dalej szły: ryż, morska kapusta, nawiasem mówiąc jedna z najsmaczniejszych jarzyn, jaką kiedykolwiek jadłam i nakoniec trepangi, czyli morskie pijawki i gniazda jaskółcze.

Gospodarz wszystko to wsypywał do samowara z wielką zręcznością i znajomością rzeczy, już nie rękoma, lecz nową łyżką drewnianą. Dopiero gdy przyszła kolej na trepangi i gniazda, spytał mnie uprzejmie, czy znam te potrawy i czy pozwolę ich użyć i dopiero po zapewnieniu mojem, że je bardzo lubie, wysypał pijawki i włożył dwa czy trzy gniazda.

Serdecznie się zawsze uśmieję, kiedy czytam w opisach podróżników wyrażenia: „zupa lub pótrawa z gniazd jaskółczych“ i chciałabym zapytać takiego pana podróżnika, czy jadł kiedy w życiu jaskółcze gniazdo i jak mu smakowało. Wygląda to tak, jakby kto u nas chciał zgotować zupę z rybiego karuku lub żelatyny i dajmy na to bobkowego liścia.

Nie jest to żadna „potrawa“ lecz „przyprawa“ jak u nas pieprz, angielskie ziele itp. a takie gniazdko włożone do garnka rozpuszcza się natychmiast i znika zupełnie.

Dlatego to opiszę je dokładnie: morska jaskółka czyli salangana, jest to ptaszynka drobna, zupełnie do naszej jaskółki podobna, gnieżdżąca się na wybrzeżach morza Żółtego. W braku zapewne ździebeł słomy, lub innego dogodniejszego materyału, splata ona swe gniazdko ze świeżych ziół w rozpadlinach skał wybrzeża i licznych wysepek rosnących. Zioła to nadzwyczaj aromatyczne, mają przyjemny smak ostry, przypominający smak ziół, używanych przez Francuzów do fabrykacyi rokforu. Zachowują one świeżość i aromat dlatego, że salangana oblepia je całkowicie jakąś galaretą, niepozwalającą im psuć się i wysychać.

Księżna Kurcewiczowa-Bułyha.

Telegramy i telefonematy.

Bukareszt 21 listopada.

W procesie Mihaileanu wczoraj rozpoczęły się pladoyer obrońców. Butojano, obrońca Iliewa, prosi o przyznanie mu okoliczności łagodzących, zaznaczając, że gdyby Iliew nie stał obok Dimitrowa, łatwiejby przyszło przemawiać za jego uwolnieniem. Lahovary, obrońca Stoicewa oświadczył, że z początku wahał się przyjąć obronę podsądnego, który nadto w Rumunii jest obcym. Ależ nawet morderca króla Humberta znalazł obrońcę. Stoicew nie brał czynnego udziału w morderstwie. Obrońca prosi o przyznanie okoliczności łagodzących. Na pytanie przewodniczącego zeznaje Stoicew, że nie należał do komitetu sofijskiego i nie znał Sarafowa, a był tylko członkiem komitetu patryotów w Bukareszcie. Obrońca Karambułewa powiada, że ten oskarżony nie należał do komitetu sofijskiego i nie brał udziału w żadnem morderstwie; obrońca poleca go łasce przysięgłych. Po przerwie nadmienili obrońcy Trifanowa, że on nigdy nie spiskował przeciw państwu rumuńskiemu, a tylko dążył do oswobodzenia Macedonii. Także ks. Battenberg należał do pierwszego komitetu macedońskiego. To, że Europa milczała, gdy zaanektowano Rumelię, dodało komitetowi otuchy. Zresztą Trifanow swojem przyznaniem się uratował życie króla Karola. Obrońca Dimitrowa wskazywał na małoletność podsądnego, który zrzeka się jednak okoliczności łagodzącej. Dimitrow sam również oświadczył, że zrzeka się ulg, wynikających z tego, że jest małoletnim.

Berlin 21 listopada.

W dalszym ciągu obrad parlamentu nad sprawą chińską p. Richter ostro krytykował mowę cesarza.

Kanclerz Bülow oświadczył, że twierdzenie posła Richtera, iż propozycya rosyjska w sprawie wycofania wojsk z Pekinu da się wytłumaczyć pewnem zrażeniem się Rosyi do Niemiec nie jest zgodne z prawdą. Właśnie cesarz rosyjski powierzył Niemcom naczelne dowództwo w Chinach. W odpowiedzi na wywody Bebla, rzekł kanclerz, że Niemcy także w przyszłości będą ochraniały misye w państwie chińskiem, gdyż uważają sprawowanie protektoratu nad chrześcijanami w Chinach, tak samo jak na Wschodzie za obowiązek honorowy Niemiec. Co się tyczy krytyki mów cesarskich ze strony Richtera, oświadczył hr. Bülow, że jakkolwiek jest odpowiedzialny tylko za zarządzenia i zlecenia cesarza, to jednak nie chce, ażeby ani na chwilę powątpiewano o tem, że on obejmuje w zupełności odpowiedzialność moralną za przemówienia cesarza, których także znaczna większość narodu źle nie zrozumiała.

Cesarz wygłosił mowę w Bremerhaven jako żołnierz a nie jako dyplomata, w chwili, gdy mniemano, że wszyscy Europejczycy osaczeni w Pekinie zostali wymordowani. „Zresztą — powiada Buelow — zapewniam, że mały palec dzielnego muszkietera niemieckiego jest dla mnie ważniejszy, niż cała ta hołota bokserska. Także w przyszłości będziemy się trzymali zdala od kwestyi, które nas nie obchodzą, ale nie damy się pozbawić równorzędności z innemi mocarstwami, jakoteż prawa do zabierania głosu w świecie. Nie jesteśmy w Chinach sami jedni na placu, sześć innych mocarstw po części w znacznie większych rozmiarach jest zaangażowanych. Jesteśmy mocarstwem wielkiem i nie damy sobie ani wydrzeć, ani ukrócić prawa do rozumnej polityki światowej“. (Żywe oklaski), Kardorff przyłącza się do wniosku odesłania sprawy w mowie będącej do komisyi. Rickert wyraża zadowolenie z powodu, że kanclerz tak uprzedzająco traktował sprawę uchwalenia przez parlament indemnizacyi.

Następne posiedzenie we czwartek.

Bruksela 21 listopada.

W parlamencie belgijskim zainterpelował socyalista Vander Velde, czy istnieje konwencya belgijsko francuska w sprawie ekstradycyi małoletnich. Stronnictwo mówcy uznaje karygodność czynu, jakiego dopuścił się Sipido, ale neguje ważność umowy na podstawie której jego wydano Minister sprawiedliwości oświadczył, że nie istnieje umowa w sprawie ekstradycyi, a zawarto tylko prosty układ, który nie potrzebował zatwierdzenia Izby. Wniesiono w tej sprawie kilka porządków dziennych. Obrady odroczono do dnia dzisiejszego.

Paryż 21 listopada.

Wczoraj izba kontynuowała obrady nad budżetem. Minister Delcasse oświadczył w ciągu dyskusyi, że doniesienia dzienników o popełnionych rzekomo okrucieństwach są wytworem fantazyi. Przy obradach nad projektem reformy podatków od napojów odrzucono wniosek przeciwny Vaillanta 343 głosami przeciw 175.

Homburg 21 listopada.

Przybył tu cesarz niemiecki.

Zamach na cesarza Wilhelma.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Poznań 21 listopada.

Arcybiskup Stablewski rozesłał do duchowieństwa okólnik, wzywający do modłów dziękczynnych z powodu nieudania się zamachu na cesarza Wilhelma.

Car chory.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Liwadya 21 listopada.

Biuletyn wydany wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem opiewa: Car przepędził dzień wczorajszy zadowalająco, o 9-tej wieczorem była temperatura 39·00, puls 80. Car spał spokojnie do 3 rano, później sen był przerywany i wystąpiły poty. Rano cesarz czuł się dość dobrze. Temperatura wynosiła 38·— puls 70.

Petersburg 21 listopada.

Wielki książę następca tronu przybył do Gatczyny.

Kopenhaga 21 listopada.

„Biuro Ritzaua“ donosi: Rozpowszechniane za granicą pogłoski o tem, jakoby nadeszły tu niepomyślne wiadomości o zdrowiu cara, są zupełnie bezpodstawne. (Zmyśliła je „N. Fr. Presse“).

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 21 listopada.

Roberts donosi z Johannesburga d. 18 listopada: Na wschód od Tabanchu pojawił się 16 bm mały oddział wojsk boerskich i zaatakował przednie straże angielskie, z których 1 oficer i trzech żołnierzy poległo a jeden ranny. Jednego żołnierza Boerzy wzięli do niewoli, ale go znów wypuścili. Boerzy wezwali garnizon w Springhartnok do poddania się; gdy garnizon propozycyę odrzucił, dali Boerzy kilka strzałów armatnich, poczem się cofnęli. W południowej części republiki Oranii Boerzy rozwijają ożywioną działalność. Z Natalu donoszą, że na południe od Utrecht Boerzy napadli na wóz z konwojem z 13 ludzi i czterech z nich zranili a wóz zabrali.

Mafeking 21 listopada.

Wszyscy mieszkańcy Lichtenburga w liczbie około 500, przesiedlili sie do Mafekingu. Władze dostarczyły im środków transportowych.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 20 listopada.

„Times“ donosi z Pekinu dnia 17: Lihungczang zawiadomił posłów o edykcie cesarskim, nadesłanym mu z Singanfu z datą 18 bm. edykt ten zawiera kary, ustanowione na książąt i wysokich urzędników, którzy ponoszą winę wywołania ostatnich rozruchów. Lihungczang oświadczył, że kary ustanowione w tym edykcie są już najwyższe, jakie tylko dwór cesarski mógł nałożyć. Lihungczang powtórzył też stereotypową wymówkę wszystkich pośredników chińskich, mianowicie, że jemu i ks. Czingowi zagrożono karą śmierci, jeśli nie uda im nakłonić posłów do zawarcia na tych warunkach zgody. Tymczasem kary ustanowione w tym edykcie są wprost smieszne i tak np. księcia Lan przeniesiono do rangi o jeden stopień niższej, innemu znów wyższemu urzędnikdwi kazano usunąć się od świata i w zaciszu rozpamiętywać popełnione grzechy, dalej ao-czu-czao pozbawiono wprawdzie rangi, ale zatrzymano w urzędzie a wreszcie o Tungfusiangu niema wzmianki. Powyższy edykt wywrze wprost przeciwne wrażenie, aniżeli myślano na dworze w Singanfu.

Berlin 21 października.

Waldersee donosi z Pekinu: Dwie kompanie piechoty, dwie armaty i oddział jazdy, pod dowództwem majora Muehlenfelsa wyruszyły dziś drogą na Sakiatiena zachód od Pekinu do wielkiego muru. Kolumna Jorka dotarła d. 17 b. m. do Kiuing.

Londyn 21 listopada.

Dzienniki donoszą z Szangaju: Jak słychać nadszedł tu tajny edykt cesarzowej wdowy, zawierający wezwanie do wicekrólów i gubernatorów, aby natychmiast gotowi byli do wojny ze sprzymierzonymi.

Waszyngton 21 listopada.

Stany Zjednoczone uczyniły podobno propozycyę jak onego czasu Rosya, mianowicie, aby uregulowanie kwestyi wynagrodzenia szkod i strat ze strony Chin poruczyć międzynarodowemu sądowi rozjemczemu w Hadze.

Londyn 21 listopada

Jak „Times“ donosi z Nowego Jorku, kilka mocarstw tajemnie dąży do podziału Chin. Żądania wysokich odszkodowań mają na celu uczynić podział taki koniecznym. Jeśliby usiłowania Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, aby sumę odszkodowań obniżyć, pozostały bez skutku, w takim razie Ameryka północna wystąpi z koncertu mocarstw.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 21 Listopada 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 424·— do 430·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 531·— 541 — Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 630·— do 650.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 89·80 do 90·50. 5% z 10% prem, 190·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·50 do 99·20. Banku krajowego 4% los. w 5-latach 91·50 do 92·20. Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (I. emisya) 91·50 do 92·20. 4% los. w 41 latach 92·20 do 92·90. 4% los. w 56 latach 90·80 do 91·50.

Obligi za 100 zł. Gali funduszu propinacyjnego 4% 95·50 do 96·20. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.— do 100·70. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100·50 do 101·20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 98·70 do 99·40. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 91·50 do 92·20 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69·50 do 72·50 Losy miasta Stanisławowa 145·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Naleondor od 19·20 do 19·50 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·54·— do 2·58·—. Rubel rosyjski papierowy 2·54.— do 2.56·— 100 marek niemieckich 117·30 do 118·—.

Wiedeń d. 21 listopada. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 658·50, węg. zakładu kredyt. 669·—, Anglobanku 270·—, Unionbanku 542·— Banku dla krajów koronnych 410·50, Bankvereinu 470·—, Bodencreditu 868·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 658·—, kolei południowej 117·—, tramwaju A. 255·—, B. 248·—, kolei Elbethal 470·—, kolei północnej ——, kolei czerniowieckiej 534·—, alpiny 435·—, Rima Muranya 485·—, pragskiego towarz. żel. 1680, fabryki broni 275·—, tureckie tytoniowe 285·—, oblig. węg. indemniz. 90·45, renta majowa 98·10, austr. renta koronowa 98·25, węg. renta koronowa 90·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·25, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½. procent. listy banku krajow. 98·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·60, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·35, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88·—, losy tureckie 105·50, marki 117·72, ruble 254·25.

— **Berlin** d. 21 listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego). Spirytus 45·80, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 21 listopada. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·65. Mąka 25·95.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 21 listopada (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·90 do 15·30, pszenica gotowa nowa 14 80 do 15·10, żyto gotowe 12·80 do 13·10, żyto gotowe na terminy 12·30 do 12·60, owies obroczny gotowy 11·50 do 12·40, owies na terminy 10·80 do 11·80, jęczmień pastewny 11·10 do 11·60, jęczmień brow. 13·20 do 14·40, groch do gotowania 14·60 do 18·20, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 132·— do 148·—, biała —·— do —·—, tymotka 37·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 26·60 do 27·20, groch pastewny 12·20 do 13·50.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75 na terminy 16·75 do 17·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 21 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·84 do 7·85, żyto na wiosnę 7·64 do 7·65, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·33 do 8·34, owies na wiosnę 5·90 do 5·92, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie wyczekujące.
Stan powietrza pochmurno.

Budapeszt dnia 21 listopada.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·56 do 7·57, na październik 7·73 do 7·74, żyto na kwiecień 7·21 do 7·22, owies na kwiec. 5·59 do 5·60, kukurudza na maj 5·03 do 5·05.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna lepsza.
Usposobienie: wyczekujące.
Stan powietrza: pięknie.

— **Wiedeń** d. 21 listopada. Cukier (tend. stała) 25·30 do —·—, Nafta galicyjska 39·35 do 41·35, Spirytus 43·— do —·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Pierwsza w Austryi ręczna szwedzka lecznica (gimnastyka bierna i odporna **masaż** i **elektryka**)

Dra Józefa Dukieta

w skrzywieniach, wątłej budowie, reumatyzmie nerwobolach (ischias), porażeniach, nieczynności kiszek, upartej blednicy, zbytniej otyłości, osłabieniu, niektórych chorobach kobiecych — w **ciepieniach serca i tętnic** i i. d Prospekta na żądanie. — Lwów, Słowackiego 16.

Kleinoschegg Goldmarke najlepszy szampan

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi), gastralgii, utracie sił i apetytu. — Znajduje się w głównych aptekach.

SOMATOSE

(rozpuszczalne białko mięsne)

jest podług orzeczenia najznakomitszych lekarzy **„dealem preparatu spożywczego“** dla chorych i osłabionych. Wzmacnia nerwy i wyrabia muskuły.

W aptekach i drogueryach.

Kiełbasa zatruta jest jedynym środkiem skutecznym do tępienia myszy i szczurów. Główny skład **W. CZOPP Żółkiewska 2.**

30

Violetta Merian.

Z francuskiego

napisał

Augustyn Filon.

(Ciąg dalszy).

Rozmaite okrzyki dowodziły, że słuchano tej nieprzygotowanej mowy, a kiedy skończył, to chociaż sukces jej nie można było nazwać zupełnym tryumfem, mimo to wywarła ona duże wrażenie, tak, że wśród licznych oklasków, zajął napowrót swoje miejsce.

— Wcale nie źle, jak na księcia! — ozwał się ironiczny głos otyłego jegomości, obok Violetty.

Oklaski wywołały nową reakcyę w duszy Violetty; oczy jej napełniły się łzami, gorączkowo byłaby uciekła jak najdalej. Wkrótce też udało się jej wymknąć, bezwiednie niemal zeszła ze schodów i mimo deszczu wyszła szybko w kierunku dużego samotnego parku. Twarz jej pałała, w oczach świeciły łzy, cała jej istota drżała febrycznem uniesieniem, które dodawało skrzydeł jej krokom. Naraz zdawało się jej, że ktoś ją ściga... Boże! żeby to nie on!... Nie w tej chwili!...

VII.

Na drugi dzień o tej porze w której zwykle Filip przychodził, zabrzmiał dzwonek u drzwi wchodowych, a z okna można było dojrzeć jakiegoś pana rozmawiającego ze służącą pani Berthelin.

— Pewnie ktoś do Tiersotów — pomyślała Violetta.

Lecz wkrótce ze zdziwieniem spostrzegła, że obcy wszedł do ogrodu, a służąca przynosi jego kartę.

— Jakaś wizyta, proszę pani. Ten pan pyta, czy panienka zechce go przyjąć?

Violetta rzuciła okiem na kartę: „Vicomte Octave de Pons". Natychmiast przypomniała sobie pana de Pons, który razem z pamiętnym panem Renniquinem był gościem księcia na śniadaniu w willi Marinie.

— Proszę — powiedziała.

Dziwny niepokój ogarnął ją, zapomniała nawet o wszelkiej towarzyskiej, kłamliwej ostrożności.

— Mój Boże, co się stało?

Temi słowami przyjęła go na samym wstępie, kiedy stanął u progu z kapeluszem w ręku z jakąś niewyraźną, niepewną miną, z jaką zwykli się pojawiać zwiastuni złej wieści. Zrozumiał w okamgnieniu przyczynę jej przestrachu i nieomieszkał wykorzystać jak najprędzej.

Powolnie, ostrożnie zapytał:

— Ponieważ ja przyszedłem, myśli pani, że Filip...

— Powiedz pan, prędzej!... co się stało?

— Nie wiem o niczem... Sądzę jednak, że po wczorajszej mowie, którą dziś niektóre dzienniki podniosły pod niebiosa, znajduje się znakomicie. Wypoczywa na laurach.

Pan de Pons, mówiąc te słowa z ironicznym uśmiechem osunął się na krzesło, do czego nie otrzymał zaproszenia, podczas tego Violetta mechanicznie zajęła miejsce na sofie.

— W takim razie niepojmuję — zaczęła — czemu...

— To bardzo łatwe do pojęcia. Widziałem panią wczoraj w parlamencie (któżby mógł jej nie widzieć) i naturalnie natychmiast panią poznałem, chociaż w Cannes nie byłaś pani jeszcze tak piękną!

— Ależ mój adres? Skąd się pan dowiedziałeś?

— Mój Boże — odpowiedział de Pons w poufnym zwierzającym się tonie, — jeśli mężczyzna chce się dowiedzieć, gdzie jaka pani mieszka, to nie może nic lepszego zrobić, jak pójść za nią... Wczoraj poszedłem za panią... O, proszę, cóż to mogło szkodzić... Nie mam nawet nic ważniejszego do roboty... A co, nieprawda? na samym wstępie składam broń?... Ale do licha! Filip dopuścił się podwójnego przestępstwa! Najpierw, w obec starych przyjaciół nie powinien był okrywać się tajemnicą, a powtóre... taką damę jak pani, nie trzyma się w klatce. — Te ironiczne słowa zraniły Violettę do głębi, lecz cóż miała na swoją obronę? Czyż jej niepokój o Filipa nie zdał ją na łaskę i niełaskę tego ciekawego franta? Jakaż broń pozostawała jej przeciw tej czelności?

Walcząc ze strasznem upokorzeniem, starała się wybrnąć z fałszywej sytuacyi, kiedy naraz Magdalena przybiegła z ogrodu do pokoju.

Prawdziwe zdumienie odmalowało się teraz w rysach pana de Pons.

— Kto jest ta mała? Czy to... czy to może córeczka Nelli?

— To Magdalena. To pan nie wiedziałeś o tem, że jestem jej wychowawczynią! Cóż innego miałabym tu do czynienia?

— To jasne! — powiedział de Pons głośno z miną świadczącą, że całą różnicę stosunku ujrzał nagle w innem świetle. Widocznie ta różnica była mniej zwykłą i zostawiała obszerne pole do rozmaitych domysłów. Tem lepiej! W takim razie rozwiązanie zagadki było trudniejszem zadaniem i wymagało stanowczo przebiegłej, mądrej głowy. A któż nie pochlebia sobie chętnie, że taką właśnie posiada?

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3·—, — **Sita włosiane** poczwórne do przecierania mięsa po 1·—, 1·80 i 1·60 złr. poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). **Filia Tarnopol plac Sobieskiego.**

Półgąski po litewsku
na surowo do jedzenia, po 2 złr. za kilo. **Dwór Łapszyn, Brzeżany.**

Bieliznę stołową, ręczniki, ścierki, chusteczki białe i kolorowe krajowe i zagraniczne najtaniej u **F. Korneckiego i Sp. we Lwowie** pasaż Hausmanna.

Nowość! Kołdry puchowe! — nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych, sztuka 16, 18 i 20 zł. **Kołdry** na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł. — **Materace** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca **Specyalna pracownia kołder i materaców JOZEF SCHUSTER, Lwów Kopernika 5**

Nauczycielki francuskie, wykształcone, z bardzo dobremi poleceniami z domów arystokratycznych poleca biuro **A. Allement, Kopernika 22.**

Arbituryent gimn. praktyczny instruktor poszukuje lekcyi na prowincyi. — **Adres: „Góra" Sichów,** restante.

„CRÈME ENCHANTERESSE".

Ninon de Lenclos, uwielbiana piękność Francyi, która jeszcze w 80 roku swego życia miała starających się, zawdzięczała wynalezionemu przez siebie **„Crème Enchanteresse"** swoją cudowną piękność. Zmarszczki, piegi, czerwoność, nieczystość cery itd. znikają po użyciu **„Creme Enchanteresse".** Szminki i puder całkiem zbyteczne. Eleganckim paniom i panom, którzy uważają na gładką i czystą płeć, polecają środek ten pierwszorzędne paryskie powagi jako nieszkodliwy a znakomicie działający.
Wysełka pocztą opłatnie za pobraniem poczt. u: Joh. Schnherth, Wien VI. Gfrornergasse 1. — Cegiełka razem z przynależytościami 6 kor. 30 hal.

70 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia **jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2 — Filia,** ulica Zielona l. 4 — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości.

Wyczerpane premie Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanie Skargi, Sybiracy, Dwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojską nutę, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia **Księgarnia antykwarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JOZEFA TOMASIKA,** Lwów, Jagiellońska 3. Przyjmuje się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

Inseraty
dla dzienników wiedeńskich
jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
Wiedeń I., Sellerstätte 2.

„Mody paryskie"
najtańsze i najpiękniejsze wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.,** (1 kor. 80 hal.) rocznie 3 zł. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie"* przystępnie bardzo ułożoną **Nankę kroju snkien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi *„Mód paryskich"* Lwów, ulica Akademicka nr. 10. 6890

Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne i samogrające.** Cenniki bezpłatnie.

Jako moją specyalność od lat 38 polecam
znakomite
wyroby nożownicze
z fabryki angielskiej „Geo. Hides & Son." Henckelsa w Solingen i francuskie **Noże stołowe,** deserowe, kuchenne elastyczne do mięsiw i zwykłe.

Scyzoryki. Nożyczki. Brzytwy angielskie Arbenza z wkładanemi ostrzami na 2 ostrza złr. 3·—, następne ostrza po 85 ct. **Maszynki do strzyżenia włosów** dobre i tanie po złr. 3·50,
poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

LICYTACYA.
W lwowskim akcyjnym Zakładzie zastawniczym
przy ulicy Karola Ludwika l. 3, I. piętro
odbędzie się 6935
dnia 10 grudnia 1900 od godz. 10 rano
sprzedaż licytacyjna zastawów
z terminem zapadłości do 3 września 1900 oznaczonych Nr. 775 do 26.489
Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, platery etc
Zwykłe czynności biurowe będą w dniu tym zawieszone.
Dyrekcya.

Medal Złoty — Hors Concours
ASTHMA i KATARY
Leczą się przez użycie CYGARETEK i PROSZKU **ESPIC**
DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE
Fumigator do nakładania pierzowego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: **20, ulica Saint-Lazare, 20.**
Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak abok.

Hottera dyetetyczne preparaty weterynarskie
najwybitniejsze w ostatnim czasie.

„Training-Fluid"
Woda do mycia koni i bydła rogatego.
1 flaszka złr. 1·20 ct.
Utrzymuje ścięgna i mięśnie aż do późnej starości zawsze silne i świeże, czyni zwierzę po wcieraniach zdolnem do wytrzymania największych trudów i trenowań. Używa się także z zadziwiającym skutkiem we wszystkich następstwach zbyt wielkich natężeń, okulawienia, reumatyzmu i sztywności.

HOTTERA ABSORBINOL.
Woda kosmetyczna do mycia koni. 1/1 flaszka złr. 6, 1/2 flaszki złr. 3·50. Usuwa wszelkie narośla i stłuczenia bez niszczenia włosów. Wzmacnia nadniszczone i słabe ścięgna, usuwa i niszczy wszelkie zgrubienia na ścięgnach i przeszkadza wszelkiemu zapaleniu, szczególnie uznane w żółtaczce, pęcinie, guzach u kopyt, grubym kolanom, gazom u ścięgien, grubych przegubach, nabrzmiałościach gdzie się pokazują. Usuwa drżenie kolan i leczy wszelkie stłuszczenia.

HOTTERA AGRIL
proszek odżywczy dla koni i bydła rogatego. — 1 paczka 80 ct.
Znakomity dodatek do karmy celem utrzymania bydła zdrowo i silnie. Należy używać w chorobach nerek, pęcherza i nerwów.
Skład we Lwowie u Piotra Mikolascha i Sp. drogueryą i skład farb.
Główny skład: Apteka „zum heil. Josef",
Wiedeń, VII/2, Schönbrunnerstrasse 182.
Obszerne prospekta darmo i opłatnie. 4415

35—47% oszczędności
opału fabrycznego. 4472
Rusty patentu Kudlicza
dostarcza
FABRYKA MASZYN „PERKUN"
Biuro informacyjne: Kopernika 18.

Stanisław Woźniak
zegarmistrz
we Lwowie, ulica Akademicka l. 8
poleca swój
SKŁAD ZEGARKÓW
szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldskich — z dwuletnią gwarancyą.
Wszelkie reperacye przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje z gwarancyą roczną

Gmina król. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem

publiczną licytacyę ofertową

na dostawę 160 (sto sześćdziesiąt) wagonów po 10.000 kilogr.
węgla kamiennego, a mianowicie:

A.

Węgla kamiennego pierwszej jakości (I-mo) nie tłustego z kopalń górnośląskich marki „Orzeszkowy płukany" (Nuss I. gewaschen), o minimalnej wartości opałowej 6700 caloryi i 5% nieprzenoszącej zawartości popiołu

1) z dostawą do stacyi centralnej miejskiego zakładu elektrycznego w terminach:
w Styczniu 1901 34 wagonów
w Lutym 1901 33 „
w Marcu 1901 33 „
Razem do stacyi centralnej miejskiego zakł. elektr. . . . . . 100 wagonów
2) z dostawą do stacyi wodociągów miejskich „Sichów" we Lwowie w terminach:
w Styczniu 1901 5 wagonów
w Lutym 1901 5 „
Razem do stacyi wodnej Sichów we Lwowie . . . . . 10 „
3) z dostawą do rzeźni miejskiej we Lwowie w terminach:
w Styczniu 1901 5 wagonów
w Lutym 1901 5 „
Razem do rzeźni miejskiej we Lwowie . . . . . 10 „
Wogóle węgla orzeszkowego jak pod A. . . . . . 120 wagonów

B.

Węgla pierwszej jakości (I-ma) nie tłustego z kopalń górnośląskich, marki „Węgiel gruby" „Stückkohle" o minimalnej wartości opałowej 6700 caloryi i 5% nie przenoszącej zawartości popiołu
z dostawą do stacyi kolei państwowej Gródek z przeznaczeniem do wodociągu w Woli Dobrostańskiej w terminach:
w Styczniu 1901 20 wagonów
w Lutym 1901 20 „
Razem „Stückkohle" jak pod B. do stacyi Gródek 40 wagonów.

Oferty z dołączeniem dokładnej analizy i pięciokilowej próbki oferowanego węgla w workach opieczętowanych, należy wnieść na ręce Departamentu III. Magistratu król. stoł. miasta Lwowa najpóźniej do 1 grudnia 1900 do godz. 12 w południe.

W tym samym terminie należy złożyć w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 1.000 K. (tysiąca Koron).

Uwzględnione zostaną tylko oferty, które wszystkim wyżej wymienionym warunkom we wszystkich szczegółach zadość uczynią.

Małachowski.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	*godzina*	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedzielo i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze
„	7·40	z Tarnopola
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Pociąg	*godzina*	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Iztkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa Hasiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkau
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. **Biuro informacyjne** c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. **Krasickich l. 5 udziela** bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeń, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak
Woda Selterska
wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, w ogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece **J. Wewiórskiego.** 3729
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele fabryki wód mineralnych.

Dla pp. właścicieli bydła opasowego polecamy po cenach znacznie zniżonych: **Przetykacze kauczukowe** dla bydła opasowego w razie dławienia się. **Pompy** przy wzdęciu się bydlęcia. **Nożyce** do strzyżenia bydła. **Trokary. Spuszczadła. Lejki i seręgi** dla bydła. **Sól** glauberską i **amoniak**
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.